

przez Miłosza tematy: kwestie europejskie, przeżycia okupacyjne, Ameryka oraz rozrachunek z komunizmem. »Zniewolony umysł« był zdaniem tego wybitnego działacza polonii niemieckiej – »sensacją na rynku w RFN, a jego rozrachunek z totalitarną ideologią odebrano jako bardzo wiarygodny«. »Miłosz – zdaniem Dedeciusa – jest znany każdemu w Niemczech, kto zajmuje się literaturą i kto interesuje się Polską». Choć: »Znajomość jego poezji ograniczona jest do kręgów intelektualnych i fachowych».

4. Esej ten pisałem „po drugiej stronie rzeki” i nosi on niewątpliwie piętno emigracyjne. Bywa, że brzegi rzeki nie są z obu stron takie same. Bywa zatem i tak, że tło tych samych spraw wygląda różnie. Wtedy i te same sprawy wyglądają inaczej.

Teraz jest zima. Włóczę się wśród wzgórz i lasów Wyżyny Szwabskiej. Przy pniu drzewa powalonego przez wiatr, zaspą śniegu powyżej kolan. Z góry widzę w bieli rozległą dolinę z migoczącą wstęgą rzeki. Między domkami przemyka żółty pick-up listonosza. Być może wiezie dla mnie książkę Dedeciusa „Überall ist Polen”. Dowiedziałem się o niej pisząc ten esej...

Niemcy-Polska, 2004

¹ Z tekstu wygłoszonego przez prof. Aleksandra Fiuta podczas Międzynarodowego Festiwalu poświęconego Czesławowi Miłoszowi, który odbył się w Claremont McKenna College w Stanach Zjednoczonych, w dniach 24-27 kwietnia 1998. „Rzeczpospolita”, 1998.05.09.

² „Wo man Dichter wie Könige bestattet”; eseje o roli pisarza w Polsce powstał na podstawie dwóch prelekcji wygłoszonych przez Marcela Reicha-Ranickiego w programie Radia Heskiego („Hessische Rundfunk”) 17 i 24 lutego 1959 roku. W druku ukazał się po raz pierwszy w zbiorze „Definitionen. Essays zur Literatur” pod redakcją Adolfa Frisé; wydawnictwo: „Verlag Vittorio Klostermann”, Frankfurt am Main, 1963. Potem wielokrotnie przywoływany przez wielu autorów publikacji na temat literatury polskiej.

³ „Sechzehn polnische Erzähler” („Szesnaście polskich pisarzy”), „Rowohlft”, 1962. Skrócony przedruk ukazał się w Niemczech jeszcze tego samego roku w popularnym czasopiśmie „Die Welt”.

⁴ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (10.10.1980).

⁵ jak wyżej.

⁶ Publikacje Miłosza w Niemczech do roku 2004: „Verführtes Denken” („Zniewolenie umysłu”) w tłumaczeniu Alfreda Loeple. Przedmowa Karla Jaspers. Köln: Kiepenheuer und Witsch. 1953.

„Das Gesicht der Zeit. Menschen in der Mühle der Zeitgeschichte” („Zdobycie władzy”) w tłumaczeniu Alfreda Loeple. Stuttgart: Europa Verlag 1953.

„Das Tal der Issa” („Dolina Issy”) w tłumaczeniu Maryli Reifenberg. Köln: Kiepenheuer und Witsch 1957 and Frankfurt am Main: Eichborn 1999.

„West- und Östliches Gelände”; w tłumaczeniu Maryli Reifenberg. Köln: Kiepenheuer und Witsch 1961.

„Lied vom Weltende. Gedichte” („Piosenka o końcu świata. Wiersze”) w tłumaczeniu i edycji Karla Dedeciusa. Köln: Kiepenheuer und Witsch 1966.

„Geschichte der Polnischen Literatur” („Historia literatury polskiej”) Köln: Verlag Wissenschaft und Politik 1981.

„Das Land Ulro” („Ziemia Ulro”) w tłumaczeniu Jeannine Łuczak-Wild. Köln: Kiepenheuer und Witsch 1982.

„Zeichen im Dunkel. Poesie und Poetik” („Znaki w ciemności”). Edycja Karla Dedeciusa. Frankfurt am Main: Suhrkamp 1982.

„Gedichte” („Wiersze z lat 1933-1981”) w tłumaczeniu Karla Dedeciusa i Jeannine Łuczak-Wild. Frankfurt am Main: Suhrkamp 1982.

„Das Zeugnis der Poesie” („Świadczenie poezji”) w tłumaczeniu Petera Lachmanna. München/Wien: Carl Hanser Verlag 1984.

„Die Straßen von Wilna” („Ulice Wilna”) w tłumaczeniu Roswithy Matwin-Buschmann. München/Wien: Carl Hanser Verlag 1997.

„Dar. Gabe” („Dar”) w tłumaczeniu Karla Dedeciusa. Kraków: Wydawnictwo Literackie 1998

„Hündchen am Wegesrand” („Piesek przydrożny”) w tłumaczeniu Doreen Daume. München/Wien: Carl Hanser Verlag 2000.

„DAS und andere Gedichte” („TO i inne wiersze”) w tłumaczeniu Doreen Daume. München 2004.

„Mein ABC” („Abecadło”) w tłumaczeniu Doreen Daume. München 2002.

⁷ Jest to fragment szeroko wówczas komentowanego przemówienia Güntera Grassa. Z tekstu wygłoszonego przez prof. Aleksandra Fiuta podczas Międzynarodowego Festiwalu poświęconego Czesławowi Miłoszowi, który odbył się w Claremont McKenna College w Stanach Zjednoczonych, w dniach 24-27 kwietnia 1998. „Rzeczpospolita”, 1998.05.09.

Tajemnica Herberta

Kobiety uśmiechają się z każdego kątką otaczającej rzeczywistości. A przede wszystkim tej nierzeczywistej, sugerowanej przez kolorowe pisma, czy to w postaci zakochanych par (o czym zainteresowani, bywa, że nie wiedzą; bądź udają, że nie wiedzą), w których, poprzez obraz, uczucia urodę czytelnik ma uwierzyć, szczęśliwych tzw. „singli”, kreujących życie w pojedynkę jako udane credo. Jest, tak czy inaczej, pewność ciała, które sugestywnie przedstawia się np. w sesjach „Playboya” jako wyraz otwartości i prawdziwości. Już pomijam reklamy, które seks traktują nad wyraz instrumentalnie. Kobieta jest wszechobecna. Jej piersi, uda, linia ciała, jest towarem, na co ona w swej niefrasobliwości, po prostu, pozwoliła. Dlaczego? Może brakło jej takich wierszy jak „Różowe ucho” Zbigniewa Herberta z drugiego tomu poezji „Hermes, pies i gwiazda” (1957):

*Myslałem
znam ją przecież dobrze
tyle lat żyjemy razem*

*znam
ptasią głowę
białe ramiona
i brzuch*

*aż pewnego razu
w zimowy wieczór
usiadła przy mnie
i w świetle lampy
padającym z tyłu
ujrzałem różowe ucho*

*śmieszny płatek skóry
muszla z żyjącą krwią
w środku
nic wtedy nie powiedziałem –*

*dobrze byloby napisać
wiersz o różowym uchu
ale nie taki by powiedzieli
też sobie temat wybrał
pozuje na oryginała*

*żeby nawet nikt się nie uśmiechnął
żeby zrozumieli że ogłaszam
tajemnicę*

*nic wtedy nie powiedziałem
ale nocą kiedy leżeliśmy razem
delikatnie próbowałem
egzotyczny smak
różowego ucha*

Bo jest to wiersz szczególny. Dotyka istoty erotyzmu, jego intymności a równocześnie, pozornie, nic więcej o nim nie mówi. Chociaż mówi tak wiele. Dlaczego? To poprzez tytułowe „różowe ucho”, które

z uwagi na grę słów:

*dobrze byloby napisać
wiersz o różowym uchu
ale nie taki by powiedzieli
też sobie temat wybrał
pozuje na oryginała,*

stwarza w kontekście dramaturgii wiersza taką sytuację obrazową, której mimowolny zachwyty „ujrzałem różowe ucho” nadaje taki dynamit emocjonalny, który równocześnie stonowany do sytuacji zwykłego opisu:

*śmieszny płatek skóry
muszla z żyjącą krwią
w środku,*

tworzy napięcie potęgowane w słowach: „nic wtedy nie powiedziałem –”. Ten wysoki, dynamiczny ton umacnia się w cytowanych wcześniej słowach: „dobrze byloby napisać”. A dalej ważność zachwyty podmiotu dopełniają słowa:

*żeby nawet nikt się nie uśmiechnął
żeby zrozumieli że ogłaszam
tajemnicę*

Efekt uzyskany. Mamy „tajemnicę”. Gdzież tu erotyzm, by ktoś powiedział. Gdzież prawie nagie ciała ów fakt stymulujący. Nagie ciała wibrujące, ociekające wręcz męskim nasieniem i prowokujące do coraz to „wybitniejszych” doznań? Ano, na razie nie ma. Ale nie trzeba się aż tak gorączkować. Dotychczasowy brak krągłych piersi, tańców brzucha jeszcze niczego nie wyrokuje. Poeta pisze:

*nic wtedy nie powiedziałem
ale nocą kiedy leżeliśmy razem
delikatnie próbowałem
egzotyczny smak
różowego ucha*

„Tajemnica” konsumowana, by użyć słów nowoczesnej nomenklatury. I to właśnie poprzez sam fakt jej zaistnienia, dopełniająca się bez reszty. Jest w niej i linia bioder, wspomniana krągłość piersi, każda „wyuczana”, by tak powiedzieć konfiguracja miłosnych zachowań. Poprzez tylko „różowe ucho” dzieje się w wyobraźni tegoż wiersza tak wiele. Kilka słów sygnowanych znakiem owego ucha przeistacza się nagle we wszystko to, co w erotyzmie człowiek ma możliwość stworzyć, a nawet – „wymyślić”. Właśnie ten awers, którego istotę dynamizuje fakt, że to już koniec wiersza rozbudza do wszechmiar wyobraźnię.

Tylko trzeba ten wiersz przeczytać. Tylko trzeba przeczytać. Wtedy cyków nam nie trzeba. Ani żadnej vaginy. „Różowe ucho” Zbigniewa Herberta to jeden z piękniejszych erotyków dwudziestego wieku. Tak bardzo erotyczny, pomimo że bez słów (tylko jakieś „różowe ucho”) i bez obrazów sygnujących. Rzecz aż tak dzieje się intymnie.

Kobiety uśmiechają się z każdego kątką rzeczywistości. Im ten wiersz, przypomnieć, powiedzieć. Wsunąć do torebki, albo do kieszeni wybierającego się na tzw. randkę jegomościa. Czysty erotyzm.

JANUSZ ORLIKOWSKI